

10 gr.

ALC

W

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 295 A

Warszawa, piątek 17 września 1937 r.

Rok XII

Zatwierdzić wyrok śmierci!

żąda prokurator w procesie mordercy z Mińska Mazowieckiego
Obrońca-Polak spoliczkowany na sali sądowej

O godz. 9.30 rozpoczął się wczoraj proces Lejba Judki Chaskielewicz, skazanego na karę śmierci w pierwszej instancji za morderstwo s. p. wachm. Bujaka w Mińsku Mazowieckim. Już przed godziną 9-tą do sądu napływały poczynki tłumy publiczności, wśród której zauważyliśmy wiele oficerów i podoficerów pułku, w którym służył zamordowany wachmistrz. Oficerowie zajęli miejsca w pierwszych rzędach po prawej stronie sali.

OSKARZCIELE I OBROŃCY

Za podium sędziowskim ustawiono stylizowane, notujące każde słowo wypowiedziane w toku przewodu. Maszynę zainstalowała władza sądowa, aby mieć szczegółowy stenogram z procesu. Na sali pojawiają się też pełnomocnicy powództwa cywilnego, adwokaci Henryk Suchodolski, Wawrzyniak i Ludwik Kwiatkowski. Wkrótce też przychodzą obrońcy oskarżonych dwaj żydzi adw. Honigwill, znany z procesów komunistycznych, Lejb Landau ze Lwowa, głośny z procesu Steigera, zamachowca na osobę Prezydenta Wojciechowski i jedyny Polak adw. Dąbrowski. Fotel oskarżycielski zajął w zastępstwie prok. Żelenskigo — prok. Misuna. Na rozprawę sprowadzono Chaskielewicz ubranego w strój więzienny.

Po otwarciu posiedzenia obrońcy nie zgłosili wniosków formalnych, wobec czego sędzia Kramer przystąpił do referatu sprawy.

CHASKIELEWICZ WYJAŚNIA

Następnie przewodniczący udziela głosu Chaskielewiczowi, który oświadcza, że pragnie złożyć dodatkowe wyjaśnienia. Wyjaśnienia te są tak samo chaotyczne i bezzadane, jak na przewodzie w pierwszej instancji. Chaskielewicz zachowuje się krzykliwie i bezczelnie. Patrząc na niego i słysząc jego okropną polszczyznę, chwilami wydaje się, że przeskoczy on barierę oddzielającą ławę oskarżonych od sądu i rzuci się na sędziów.

WOJSKO ZŁAMAŁO MU ŻYCIE

Wyjaśnienia Chaskielewiczowi są mniej więcej wiernym powtórzeniem tego wszystkiego, co mówił już w Sądzie Okręgowym. Pod adresem armii, a specjalnie s. p. Bujaka padają te same inwektywy i te same fałszywe oskarżenia, zarzuty, że służba wojskowa złamała mu życie, że w wojsku stracił wzrok, że rozchorował się na serce i płuca.

ZUCHWAŁSTWO ZBRODNIARZA

Sąd zadaje oskarżonemu kilka pytań. Chaskielewicz z pasją odpowiada:

— Proszę pana sędziego mnie nie przeszkadzać.

Przewodniczący: — Oskarżony mówi, że nie należał do politycznego życia. A jak to było z tą „kulturalną”?

Osk. — To był klucz, którym chciałem otworzyć sobie drogę do wiedzy.

Prokurator: — W pamiętnikach oskarżony pisał, że nie ma pieniędzy na kupno czapki. A skąd znalazły się pieniądze na rewolwer?

PIENIADZE NA REWOLWER

Osk. — Na rewolwer także trudno było.

— Po co był rewolwer?

— Dla mnie, dla Bujaka i dla wujków. To miało być zakończenie moich cierpień.

BUJAK TEŻ MIAŁ DZIECI

— To dlaczego nie zabił siebie, a Bujaka?

Naogół pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dn. 17. 9. 37.

W dniach wschodnich i środkowych naogół dość pogodnie, rano mgły. W pozostałych — pogoda chmurna i mglista z drobnymi deszczami, zwłaszcza w godzinach porannych. Nicco ciepłej. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych (w górach halny). Chmury warstwowo — kłębiaste. Podstawa chmur niskich około 600 m. Widzialność rano słabsza, w ciągu dnia dobra.

— Bo mi żal było dzieci.
— Bujak także miał dzieci.
— Gdybym ja zabił jedno swoje dziecko, tobym zwirował i nie mogłbym już zabić ani Bujaka, ani siebie.
Po krótkiej przerwie następuje zamknięcie przewodu i przewodniczący udziela głosu prokuratorowi Misunie.

ZBYTECZNE BADANIA

„Są takie sprawy, panowie sędziowie” — zaczyna prokurator — „kiedy nad osobą oskarżonego stają, jak badacze naukowcy, sędziowie, prokurator i obrońcy, pragnąc dokładniej zapoznać się z psychiką oskarżonego, z jego intencjami, zamiarami i myślami. W danej sprawie takie mikroskopijne badania duszy Chaskielewicz jest zbyteczne, a nawet niemożliwe, ponieważ oskarżony czynem swym uderzył w

najwyższe dobro Narodu i Państwa — w armię polską. Wszelkie chłodne badania i rozmowy są niemożliwe, wobec stosunku emocjonalnego. Jaki łączy nas wszystkich z wojskiem polskim. Nie szukamy duszy człowieka, nie dociekamy pocu i dlaczego zabił, ale stajemy w obronie największego dobra, jakim jest Armia polska”.

STRZAŁ W PLECY ŻOŁNIERZA

„Strzał w plecy, wymierzony ręką Chaskielewicz do polskiego podoficera, to groźne niebezpieczeństwo. Strzał w czasie pokoju, zadany z tytułu — to ogromne pole do nieobliczalnych wystąpień ludzi w rodzaju Chaskielewicz w czasie wojny”.

„Jest to pierwszy wypadek w Polsce strzału w plecy żołnierza polskiego. I tu leży geneza nienawiści,

jaka żywił Chaskielewicz dla militarysty i kapitalizmu”.

KŁAMSTWA

Następnie prokurator przechodzi do uzasadnienia, dlaczego wyjaśnieniem Chaskielewicz nie wolno dać wiary. Wzroku w wojsku nie utracił, gdyż zawsze cierpiał na krótkowzroczność jednego oka. I to mu pozostało. Kłamstwem jest twierdzenie, że w wojsku nabawił się choroby płuc i serca, bo kwestię tę badał lekarz. Takim samym łajszem Chaskielewicz są opowieści o nieludzkim traktowaniu go przez przełożonego wachmistrza Bujaka. Zbadano przeszło 70-ciu świadków i ani jeden nie potwierdził tych zarzutów. W pamiętnikach Chaskielewicz nie wspomina o tym, jak również nie może wskazać nikogo, komu by zwierzał się z tych spraw.

NIEDOSZŁY ZAMACH DYNAMITOWY

Chaskielewicz w duszy swojej piastuje tylko dwa uczucia: nienawiść i chęć zemsty. Z pamiętników oskarżonego okazuje się, że planował on zamach dynamitowy na wszystkich oficerów pułku w Mińsku Mazowieckim, potem na policję, na znienawidzonego szwagra, a wreszcie wykonał zamach na Bujaka. Gdyby ten człowiek chciał szukać symbolu, który by mu najbardziej odpowiadał pod względem duchowym, to niewątpliwie użył by zaciśniętej pięści, symbolu odwetu i nienawiści. Wiedział, że ostoja porządku w państwie, ładu i bezpieczeństwa, jest armia. I dlatego nazwał ją w swych pamiętnikach ostoją militarysty i kapitalizmu.

NOWY WYBRYK CHASKIELEWICZA

W toku przemówienia prokuratora, Chaskielewicz zachowuje się zupełnie obojętnie. Siedzi z przykniętymi oczami, a w pewnej chwili kładzie głowę na podpartych rękach. Naraz zrywa się w czasie przemówienia i krzyczy:

— To już za dużo, panie prokuratorze!

I dlatego, Wysoki Sądzie, — mówi dalej prokurator, — sprawa niniejsza nie jest tego rodzaju, aby osobę oskarżonego badać z mikroskopem. Nie potrzebujemy zastanawiać się kim jest Chaskielewicz, normalny czy unistowy chory i dla czego zabił.

NIE BYŁ WARIATEM

Drugą część swego przemówienia prokurator poświęca ekspertyzie psychiatrycznej. Jest to dla ustalenia kary kwestia obojętna, sąd bowiem ma prawo wyrokować nie w świetle ekspertyzy. Jeśli wyrok ma spełnić swoje zadanie, musi być zatwierdzony. W zdaniach psychiatrów są pewne różnice. Lekarze nie odróżniają, gdzie kończy się nerwowość, a zaczyna

psychopatia. Dla nich każda zrodzona jest odchyleniem od normy. Z punktu widzenia kryminalnego, oskarżony jest osobnikiem zupełnie zdrowym.

Dlatego też nie można zastosować do Chaskielewicz art. 18 k. k., czego w skardze apelacyjnej domaga się obrona, a który to artykuł całkowicie wyklucza odpowiedzialność oskarżonego wobec jego niepożyteczności. Wbrew ekspertyzie, stwierdza prokurator, że sąd ma prawo domagać się od lekarza, aby nie tylko zbadał pacjenta, lecz i udowodnił wysnute z badań wnioski.

Tu chodzi o dobro Państwa — woła prokurator. — Działanie Chaskielewicz cechował spokój, wyrafinowanie i wielkie okrucieństwo. Strzelał z tyłu, strzelał z zasadki.

ZATWIERDZIĆ WYROK ŚMIERCI

Kończąc: Wyrok Sądu Okręgowego jest słuszny w tej sprawie, a w szczególności wymiar kary. To jest inna sprawa niż zwykła, na którą trzeba spojrzeć z szerszego horyzontu, jaka jest państwowość polska i Armia polska. Trzeba śmiało spojrzeć w oczy i tego czeka od was, panowie sędziowie cała Polska.

SPOLICZKOWANIE ADW.

DĄBROWSKIEGO

W czasie krótkiej przerwy, w przerwach sądowych zasiedzi znany incydent. Oto, jakiś młody człowiek nazwiskiem Dunajewski podszedł do stojącego przed wejściem na salę, gdzie toczy się proces, obrońcy Chaskielewicz adw. Dąbrowskiego i spoliczkował go. Wokując: „Ty żydowski pacholku!” Obecni na schodach adwokaci żydzi i aplikanci zatrzymali demonstranta i oddali w ręce policji.

Po przerwie zabrali głos rzecznicy powództwa cywilnego, domagający się na rzecz wdowy po wachmistrzu Józefy Bujakowej zasądzenia symbolicznej złotówki.

NIE PISANE

PEŁNOMOCNICTWA

Adw. Henryk Suchodolski, otwierając serię przemówień powodów cywilnych, wygłosił piękne, ale krótkie przemówienie.

„Przed Sądem I instancji, spotkał nas ze strony jednego z przedstawicieli obrony zarzut, że powoływaliśmy się na niepisane pełnomocnictwa. W przemówieniach naszych brzmiał głos nie tylko poszkodowanej wdowy, inaczej być nie mogło i nie może!”

ZBRODNIĄ UDERZYŁA WE WSZYSTKICH POLAKÓW

„S. p. wachm. Bujak należał do korporacji, której członkowie rozstani się po całej Polsce, reprezentując wszystkie stany i zawody Narodu Polskiego. S. p. Jan Bujak był żołnierzem polskim, a czym dla Polaka z krwi i ducha, a nie tylko z paszportu jest wojsko polskie, o tym nie potrzebuje mówić. Śmierć wachmistrza uderzyła przeto nie tylko w umundurowaną armię, ale również w armię nieumundurowanych Polaków.

PO TAMTEJ

STRONIE

„Takie jest stanowisko olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa, a nie liczne jednostki, które w zetknięciu ze sprawą niniejszą nie odczuwają tego najwyższego oburzenia, same siebie kwalifikują jako tych, których Chaskielewicz w pamiętnikach swoich chciał widzieć wraz z sobą „po tamtej stronie”. S. p. Bujak ośrocił i okrył żałobą nie tylko dziecko i żonę. Padając na służbie od zdradzieckiej i wrogiej kuli, okrył żałobą wszystkich po polsku czujących Polaków, a w pierwszym rzędzie armię. W szczególności tych spośród niej, których ze s. p. wachmistrzem połączył osobisty węzeł braterstwa broni, przypieczęto w krwawym chrzcie wojennym. Mam na myśli nie tylko tych najbliższych kolegów z 7 pułku ułanów, ale również tych wszystkich, którzy w latach 1918 — 1920 stawali nad sobą świąt nieprzyjacielskiej kuli, którym dane było widzieć na placu boju bielmem zachodzące oczy najbliższych i najdroższych braci.

Bezczelne wystąpienie posła Mincburga

Czy wojsko polskie

może wracać z manewrów w „Jom Kipur”?

W związku z zamierzonym uroczystym powitaniem przez ludność m. Łodzi powracających z manewrów wojska ukonstytuował się Komitet, do którego m. in. za-

Lot Azory -- Waszyngton w ciągu 14 godzin

BERLIN, 16. 9. Począwszy samolot transatlantycki „Nordwind”, należący do niemieckiej lufthansy, który wczoraj o godz. 7 m. 10 wystartował z lotniska Horta na Azorach, już wczoraj wieczorem o 21.45 przybył do Waszyngtonu. Przebieg 3850 km. samolot przebył w ciągu 14 godzin 35 minut, osiągając przeciętną szybkość 275 km na godzinę.

8 osób zginęło w katastrofie lotniczej

LONDYN, 16. 9. Z Limy donoszą, że ubiegłej nocy spadł w pobliżu Limy samolot pasażerski. 8 osób poniosło śmierć.

proszony został żydowski poseł Mincburg.

Poseł Mincburg odmówił. Forma i powody, dla których to uczynił wzburzyć muszą do żywego każdego zdrowo myślącego Polaka. Przytaczamy tekst odpowiedzi:

„W posiadaniu pisma Obywatelskiego Komitetu z dnia 10 bm. uprzejmie komunikuję, że ku memu szczeremu żalowi nie będę mógł wziąć udziału w tak doniosłej uroczystości, jaką jest powitanie wojsk z manewrów. Żal ten wyrażam nie tylko w swoim imieniu,

ale w imieniu ludności żydowskiej, która docenia wagę tej uroczystości i tłumnie wita rok rocznie z rezerwą ludności naszego miasta powracające wojsko.

Tym bardziej zdumiony jestem, że uroczystość wyznaczona została na dzień 15 bm., kiedy to przypada największe święto żydowskie „Jom Kipur” (Sadny dzień), co niestety uniemożliwia społeczeństwu żydowskiemu udział w uroczystości”.

Oto są skutki zapraszania żydów do Komitetu.

Ofiary na pogorzelców w Ziemakach

Wczoraj wpłynęły do redakcji „ABC” następujące ofiary na pogorzelców w Rozkach - Ziemakach pow. Wys. Maz.: pp. inż. J. F. 3 zł., bezimiennie 1 zł., Szukiewicz Hanna 5 zł., Goerne Antoni 5 zł., Glowacki Leon 3 zł., P. J. 2 zł., Janina Hube paczki, „Bracka 4 m. 11 2 zł., J. B. 10 zł.

Stosy trupów na polu bitwy Krwawa ofensywa japońska

PEKIN, 16. 9. W wielkiej bitwie, jaka rozegrała się w ostatnich dniach w Chinach Północnych tylnie straż chińskie, liczące około 100.000 żołnierzy walczyły z niebывалą zaciętością, musiały jednak ulec wobec technicznej przewagi Japończyków, roz-

porządzających wielką ilością tanków, ciężką artylerią i licznymi eskadrami samolotów. Według Reutera całe kompanie żołnierzy chińskich były kompletnie zniszczone. Japończycy twierdzą, iż na jednym tylko małym odcinku znaleziono przeszło tysiąc zabitych.

Stan średni

czaiństwo polskie, nie wystarczy tylko żydów z Polski usunąć, trzeba jeszcze wytworzyć tego rodzaju warunki, aby w ciągu najbliższego dziesięciolecia — równocześnie z emigracją żydów — powstał polski stan średni; aby się pojawił w dostatecznej liczbie kupiec, rzemieślnik, drobny i większy fabrykant Polak, aby w żadnym momencie tego okresu nie utworzyła się w strukturze gospodarczej naszego kraju luka, która mogłaby ujemnie wpłynąć na jego pomyślny rozwój.

Warunki te muszą uwzględnić cały szereg dziedzin: zarówno stworzenie powszechnego nastawienia psychicznego i uczuciowego do popierania we wszystkich wyłączenie tylko Polaków, jak zbudowanie całego systemu niższych szkół handlowych i rzemieślniczych oraz poradni fachowych i postawienie na właściwej stopie, tak pod względem prawnym,

jak finansowym właściwych organizacji społecznych, kupieckich i rzemieślniczych.

Najważniejszym jednak warunkiem powodzenia jest związane emigracji ludności wiejskiej do miasteczek i miast z odpowiednią polityką ekonomiczną reformy wsi, a mianowicie polityką wysokich cen ziemi przy jej spieniężaniu.

Rozumiemy wszyscy, że na budowanie tak wielkiego dzieła, jakim będzie polski stan średni, potrzebne są kapitały ogromne. Państwo nasze ich nie posiada, obcy nam nie pożyczą; wprawdzie część będzie można uzyskać przez konfiskatę majątków żydowskich, resztę jednak musimy dostarczyć sami. I dostarczyć będą ich musieli w pierwszym rzędzie właśnie przyszli kupcy, rzemieślnicy, fabrykanci, dotąd nieproduktywni, wędrujący na mordze lub dwóch, względnie kiepsko „gospodarujący” na paru setkach hekta-

J. O. I.